

Ochrona kuźni sułkowickich – symbolu lokalnego rzemiosła

Barbara Zin

*Instytut Historii Architektury i Konserwacji Zabytków,
Wydział Architektury Politechniki Krakowskiej, e-mail: basiazin@yahoo.com*

Streszczenie: Z obrazu wsi i miasteczek polskich na początku XXI wieku znikają drewniane obiekty związane z pracą na roli. Warto podjąć dyskusję nad losem niszczących kuźni, tartaków, stolarni, czy młynów wodnych, które zaliczane są do relikwów techniki. Sułkowice, miasteczko położone w województwie małopolskim, znane jest jako ośrodek kowalstwa od wieków. Dziś jeszcze odczuwa się inność krajobrazu, gdzie w II połowie XIX wieku pracowało około 1000 kowali. Tradycja przetrwała do czasów powojennych, kiedy to w sułkowickich kuźniach wykonywano m.in. artystyczne okucia dla M.S. „Batory”.

Badania inwentaryzacyjne kuźni przeprowadzone przez autorkę w latach 1994–1998 w ramach grantu opracowanego pod kierunkiem Wiktora Zina „Obraz wsi i miasteczek Polski ostatniego dziesięciolecia XX wieku” doprowadziły do zgromadzenia dokumentacji dotyczącej około dwudziestu obiektów, pochodzących z przełomu XIX i XX wieku. Po dwudziestu latach od przeprowadzonych badań pozostało zaledwie kilka, a i one nie rękują długowieczności. Lokalny Program Rewitalizacji Miasta z 2007 roku, stanowiący plan strategiczny dla przedsięwzięć naprawczych obszaru, milczy na temat ochrony ostatnich świadków lokalnej tradycji rzemieślniczej. A przecież aktywizacja społeczności miasteczka, czerpiącej z tradycji miejsca, powinna być wiodącym celem takiego programu. Może zatem rekonstrukcja, a potem „cykliczna odbudowa” obiektów, które nie mają szansy zaistnienia z pierwotną funkcją? „Stare-nowe” drewniane konstrukcje będą przypominać o tradycji kowalstwa.

Słowa kluczowe: Sułkowice, drewniane kuźnie, tradycja, ochrona, rekonstrukcja.

1. Wprowadzenie

Drewnianą architekturę wernakularną tworzą: materiał, człowiek i czas. Od tysięcy lat człowiek wykorzystywał drewno w różnych postaciach – od nieociosanych bali, aż po gładko wyheblowane drewniane elementy. Stosował wiele odmian drewna, znając jego strukturę organiczną. Po mistrzowsku wykorzystane drewno w starych obiektach, do dziś zadziwia starannością dobranych elementów. A mistrzem był anonimowy cieśla, który swoją wiedzę popartą lokalną tradycją, będącą sumą doświadczeń budowlanych, przekazywał z ojca na syna. Kontrast pomiędzy organiczną strukturą drewna a geometrią ciesiołki, współlistnieje ze sobą tak, jak przyroda współlistnieje z wytworem ludzkiego umysłu. Jest jeszcze trzeci element – czas, który współpracuje z materiałem i człowiekiem. Drewno poddane działaniom warunków atmosferycznych i czasu, staje się bardziej plastyczne. Biel drewna wietrzeje i wypłukuje się, a twardziel wskutek zaimpregnowania ścian komórkowych żywicami i garbnikami, nabiera plastyczności. Czas zmienia też barwę drewna. Gatunki użytego drewna nabierają charakterystycznych szlachetnych odcieni – kolorów ziemi. Drewniana konstrukcja kuźni jest „obnażona”, i tak widoczna ujawnia organiczną strukturę materiału. W kontraście z metalowym wyposażeniem i przedmiotami wykonany-

mi przez kowala, tworzy wyjątkowy nastrój. A kiedy do tego dodamy palenisko, „rozpalone” naszą wyobraźnią, obraz będzie skończony.

Obiekty kuźni są zapisem pamięci, nie tylko architektury wernakularnej, w rozumieniu „architektury bez architekta”. Jest to też zapis, który nie pozwala zapomnieć o lokalnej tradycji rzemiosła uprawianego w danym regionie Polski od stuleci, a zatem nie pozwoli zatrzeć cech architektury właściwej dla tego typu obiektów techniki. Z obrazu wsi i miasteczek polskich na początku XXI wieku znikają bezpowrotnie obiekty techniki związane z życiem i pracą na roli. Warto więc pochylić się nad losem niszczących kuźni, tartaków, stolarni, czy młynów wodnych, które na szlaku dziedzictwa lokalnej tradycji rzemieślniczej, powinny być chronione.

2. Historia sułkowickiego rzemiosła

Pod koniec XIX wieku niewielka część ludności w Polsce znajdowała zatrudnienie poza rolnictwem. Strukturę społeczną ludności z dominacją wsi nad miastem, kultury wernakularnej nad miejską, określała strefa ze zdecydowaną przewagą rolnictwa i małych miasteczek [1]. W okolicach Krakowa dominacja małych i biednych gospodarstw zmusiła niejako mieszkańców do szukania zatrudnienia w zajęciach pozarolniczych, dlatego rozwinęły się charakterystyczne dla danych miejscowości rzemiosła. Małomiasteczkowe społeczności, żyjące w cieniu dużych miast, znajdowały pracę w rzemiośle mocno związanym z uprawą roli. W Świątnikach Górnych rozwinęło się ślusarstwo, w pobliskiej Kalwarii zajęcie lokalnej społeczności zdominowało stolarstwo. Analogiczny proces zaistniał w Sułkowicach, wsi leżącej w południowej części województwa małopolskiego, u stóp Góry Lanckorońskiej. Na skalę niespotykaną w innych regionach Polski, rozwinęło się tutaj kowalstwo. To właśnie kuźnie – teraz już tylko relikty przeszłości – tak bardzo odmieniły obraz przestrzeni miejskiej. Dziś jeszcze, przejeżdżając przez miasteczko, odczuwa się inność krajobrazu i nastrój dawnej świetności miejsca, gdzie niedawno przecież, bo w drugiej połowie XIX wieku pracowało tu około tysiąca kowali [2]. Kiedy na tym terenie pojawili się pierwsi kowale i kiedy nastąpił rozwój tego rzemiosła na skalę krajową? Odpowiedź na to pytanie ukrywa się w zamierzchłych czasach. Zapewne wpływ na rozwój kowalstwa miały warunki naturalne: bliskie tereny bogate w złoża rud żelaza, węgla drzewnego i wody [2]. O tradycji kowalstwa na tym terenie, sięgającej wcześniejszych wieków, wspomina Tadeusz Chrzanowski w Sztuce Ziemi Krakowskiej, opisując „...drzwi ze zburzonego kościoła z około 1616 roku w Sułkowicach, których okucia – ludowe, bardzo wymyślne i efektowne – ujawniają ciągłość rzemiosła...” [3]. Znaczący rozwój kowalstwa nastąpił przy budowie Kalwarii Zebrzydowskiej, trwającej od 1588 do 1632 roku [4]. Przy wznoszeniu Sanktuarium zatrudniano różnych rzemieślników, a wśród nich Cyganów specjalizujących się w kowalstwie, którzy po zakończeniu budowy klasztoru, osiedlili się w pobliskiej okolicy. Z tych czasów pochodzą z Kroniki Sułkowic wzmianki, mówiące o „przybywających do wsi Cyganach, rozbijających obozy i zakładających kuźnie. W pracy pomagali im chłopcy z Sułkowic, którzy z czasem nauczyli się tego rzemiosła na tyle, że sami zaczęli wyrabiać gwoździe, podkowy, łańcuchy, itp., eliminując swoich nauczycieli”. Pod koniec XVIII wieku w Sułkowicach pracowało już około sześćdziesięciu samodzielnych kowali [4]. Kolejne ożywienie tej działalności nastąpiło dopiero w drugiej połowie XIX wieku wraz z rozwojem przemysłu w Polsce, a zatem rozbudowy sieci komunikacyjnej. Dogodne położenie Sułkowic pomiędzy Krakowem a Śląskiem dawało możliwość łatwego transportu surowców i towarów, a ważnym czynnikiem wpływającym na rozpowszechnienie wyrobów sułkowickich kowali, było wybudowanie linii kolejowej z Krakowa do Kalwarii w 1884 roku oraz z Bielska do Kalwarii w 1888 roku [5]. Wszystkie

te czynniki spowodowały, że sułkowickie rzemiosło, ze spontanicznej twórczości chałupniczej rozwinęło się w prężnie działający ośrodek kowalstwa w Polsce. W 1887 roku z inicjatywy księdza Antoniego Opidowicza i starosty myślenickiego założone zostało Towarzystwo Kowali i Państwowa Szkoła Kowalska, a później Spółka Kowalska, prowadzona przez inżyniera Franciszka Smereczyńskiego [4]. Nie mając fachowego przygotowania do prowadzenia tego rodzaju działalności, zarząd spółki od początku miał problemy. Z polecenia rządu austriackiego, z Wiednia oddelegowano profesora Leopolda Hauffe, który miał sprawdzić stan sułkowickiego kowalstwa [4]. Z jego inicjatywy powstała w Sułkowicach w 1894 roku fabryka wyrobów żelaznych. Sułkowiccy działacze zorganizowali szkołę zawodową, w której oprócz nauczania zawodu kowala, prowadzono też produkcję [4]. Towarzystwo Kowali, dzięki uzyskanym kredytom rządowym, zorganizowało nowoczesny warsztat pracy. Kierownikiem szkoły został wspomniany już inżynier Smereczyński, którego ambitnym zadaniem było podniesienie jakości wyrobów tradycyjnego kowalstwa. W tym celu przeprowadzał werbowanie do szkoły synów miejscowych kowali, którzy podczas nauki zdobyć mieli umiejętności nowoczesnego rzemiosła. Spółka ta działała do wybuchu I wojny światowej i skupiła wokół siebie około tysiąca kowali. W dwudziestoleciu międzywojennym produkcja zmniejszyła się powoli, aż w 1934 roku ogłoszono upadłość Spółki [6]. W 1935 roku powołano do życia Małopolski Przemysł Chałupniczy „Spółnota” w Krakowie, z oddziałem w Sułkowicach. Kolejny raz kowale zrzeszeni w spółdzielni pracy, rozpoczęli swoją działalność, realizując zlecenia rządowe. Po wojnie przemianowano spółdzielnię kowalską na Metalową Spółdzielnię Pracy „Kuźnia”, a unowocześnienie produkcji sprawiło, że zatracone zostały rękodzielnicze umiejętności kowalskie. W dawnych przydomowych kuźniach pozostali starzy kowale, którzy w swoich warsztatach hołdowali dawnej tradycji rzemiosła. Tymczasem asortyment wyrobów „Kuźni”, reagując na potrzeby rynku, zmieniał się jak w kalejdoskopie. Po wojnie produkowano gwoździe, młotki, łańcuchy, łopaty, kilofy, itp. wyroby. Później przyszedł czas na bardziej precyzyjne przedmioty, takie jak: szczypce dentystyczne, dłuta, imadła, wagi, a nawet przyczepy motocyklowe i samochodowe. Charakter i przeznaczenie tych wyrobów dalekie były od ambicji sułkowickich kowali, którzy nie mogli wykorzystywać swoich rękodzielniczych zdolności, wydobywając z metalu wartości artystyczne. Chcąc nawiązać do dawnej tradycji kowalstwa założono w 1950 roku Wytwórnię Galanterii Metalowej, podległą krakowskiej Cepelii. Priorytetowym zleceniem stało się wykonanie artystycznych okuć kowalskich dla polskiego transatlantyku M.S. „Batory”. Na zamówienie wojewódzkiego konserwatora zabytków w Krakowie wykonywano w spółdzielni metalowe elementy wyposażenia obiektów zabytkowych. Miało więc sułkowickie kowalstwo swoje wzloty i upadki na przestrzeni wieków, ale tradycja rzemiosła pozostała przekazywana z ojca na syna i znajdowała zwolenników wrażliwych na piękno ogrodzenia lub kraty wykonanej przez majstra Kiebzaka czy majstra Kowala [7]. A co z obiektami kuźni, z którymi czas nie obchodzi się łaskawie. Czy można dopuścić do zniknięcia relikwów techniki z krajobrazu wsi, z którą były związane od wieków. Tadeusz Chrzanowski na łamach swojej książki wspomina o obiektach przemysłu wiejskiego, które prawie nie dotwały do naszych czasów, o „...istniejących jeszcze wiejskich kuźniach w Sułkowicach, tradycyjnym ośrodku kowalstwa...” [3].

3. Stan badań nad sułkowickimi kuźniami

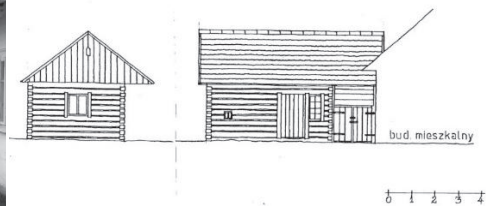
Badania inwentaryzacyjne kuźni przeprowadzone przez autorkę w latach 1994–1998 w ramach grantu opracowanego pod kierunkiem Wiktora Zina „Obraz wsi i miasteczek Polski ostatniego dziesięciolecia XX wieku”, doprowadziły do zgromadzenia dokumentacji

dotyczącej ponad dwudziestu kuźni, z których część pochodziła z końca XIX wieku. Autorka przeprowadziła gruntowne badania drewnianej architektury kuźni, mające na celu rejestrację i zachowanie obecnego stanu. Po dwudziestu latach od przeprowadzonych badań pozostało zaledwie kilka, a i one nie rokują długowieczności. Zachowane kuźnie pochodzą z przełomu XIX i XX wieku, a ostatnie drewniane obiekty wbudowane zostały przed II wojną światową. Najstarsza z nich, stojąca przy ulicy Kowalskiej 72, pochodzi z 1890 roku (fot. 1). Budynek podobne są do siebie w formie i detalu, ale dwóch takich samych nie spotkamy.

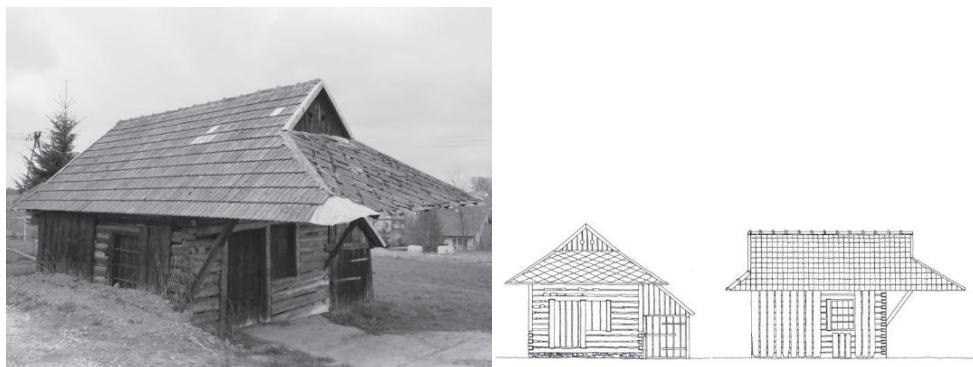


Fot. 1. Sułkowice, ul. Kowalska 72, kuźnia z 1890 r. w złym stanie, (fot. z 2015 r., autor)

Zglądając do zagród sułkowickich gospodarzy, od razu można dostrzec nietypowe dla innych miejscowości – wygasłe kuźnie – sprzężone z obejściem. Dawni właściciele budowali je w dwojaki sposób. W budynkach ściśle związanych z zagrodą, wejście do kuźni znajdowało się w ścianie frontowej, pod wysuniętym okapem dachu dwuspadowego. Taki przykład budowania zachował się przy ulicy Sportowej 10, gdzie stoi kuźnia z 1930 roku (fot. 2). Te obiekty, które stały przy drogach, miały wejście od strony ściany szczytowej z charakterystycznym mocno wysuniętym okapem (fot. 3).



Fot. 2. Sułkowice, ul. Sportowa 10, kuźnia przydomowa z 1930 r. w dobrym stanie, (rys. z 1995 r. i fot. z 2015 r., autor)



Fot. 3. Sułkowice, ul. Partyzantów 48, kuźnia przydrożna z pocz. XX w. w dobrym stanie, (rys. z 1995 r. i fot. z 2015 r., autor)

Drewniane budynki posiadają konstrukcję wieńcową, zwęglowaną na obłap z oszkieblakami lub bez oszkieblaków. Ociepleniem pomiędzy belkami jest warkocz ze słomy lub glina z wiórami, ale są i takie, które nie posiadają uszczelnienia. Niektóre z nich posadowione są na podmurówkach ułożonych z miejscowego łupka. Z boku niekiedy dobudowana była szopa zwana „kuca”, w której składowano dawniej surowiec. Drzwi i okna zbudowane zostały w konstrukcji słupowej (fot. 4). Wejście do kuźni zaakcentowane było wysokim progiem. Wnętrze było prostokątne, jednoprzestrzenne pomieszczenie z paleniskiem. Tuż obok ogniska połączonego żelazną rurą z miechem, znajdowały się kłocze z kowadłem. Drewniane belki stropowe nad pomieszczeniem, ułożone były poprzecznie do kalenicy, a na strych, na którym składowano surowiec, prowadziła drabina. Dach zazwyczaj pokryty był gontem lub deskami, a zamożniejsi rzemieślnicy pokrywali swoje warsztaty dachówką.



Fot. 4. Sułkowice, ul. Partyzantów 36, kuźnia przydrożna z pocz. XX w. w dobrym stanie, (fot. z 2015 r., autor)

Wnętrze kuźni wypełnione było narzędziami do pracy kowala – zbiorem najróżniejszych młotków, obcęgow, dłut, szczypiec, przecinaków, itp. Jeszcze niedawno, w latach 90-tych XX wieku, można było zobaczyć osobliwe narzędzia i resztki surowca, przy pomocy których dawny mistrz wykonywał z metalu niezbędne do pracy: podkowy, gwoździe, antaby, łańcuchy, lemiesz, zawiasy, ale też misternie wykonane kraty, ogrodzenia

i cmentarne krzyże. Widok ten, jakże „archaiczny” dla współczesnego człowieka, przyciąga wzrok i pozwala zatrzymać się na chwilę. Dziś niestety wygasły już paleniska, a wnętrza kuźni posłużyły niekiedy obecnym właścicielom na przypadkowe składowiska, niekoniecznie związane z dawnym rzemiosłem. Postęp techniczny i czas nie obchodzą się łaskawie z tymi obiektami, a mieszkańcy zmieniają obraz swoich domostw z każdym dniem, nie dlatego, że nie szanują wielowiekowej tradycji przodków, ale dlatego, że motywacje materialne są bezwzględne. Rozmawiając z obecnymi właścicielami tych obiektów, wyczuwa się troskę o te nikomu niepotrzebne budynki, ale z ogromnym pietyzmem pielęgnowane – „domowym sposobem” zabezpieczane. W całym miasteczku tylko jedna kuźnia przy ulicy Kowalskiej 81 dostała swoje „drugie życie”, dzięki właścicielom, którzy założyli w niej pracownię artystyczną (fot.5). Nie ma już kuźni przy ulicy Starowiejskiej 40, przy ulicy Zagumnie 3, Zagumnie 25, czy w Biertowicach przy wjeździe do Sułkowic, gdzie jeszcze 20 lat temu stała najstarsza w okolicy kuźnia zbudowana przed 1890 rokiem (fot. 6).



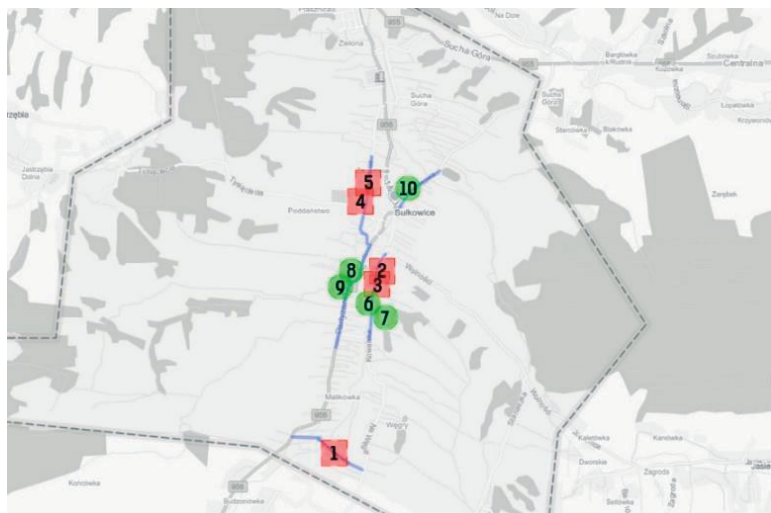
Fot. 5. Sułkowice, ul. Kowalska 81, kuźnia z okresu międzywojennego w dobrym stanie, (fot. z 2015 r., autor)



Fot. 6. Sułkowice, ulica: Starowiejska 40, Zagumnie 3 i 25, Biertowice k/Sułkowic, kuźnie niezachowane, (fot. z 1994 r., autor)

4. Ochrona drewnianych kuźni - rekonstrukcja?

Wygaste kuźnie – uśpione relikty przeszłości znikają bezpowrotnie z obrazu miasteczka. Lokalny Program Rewitalizacji Miasta z 2007 roku, stanowiący plan strategiczny dla przedsięwzięć naprawczych obszaru, milczy na temat ochrony tych ostatnich świadków lokalnej tradycji rzemieślniczej. A przecież aktywizacja społeczności miasteczka, czerpiącej z dziedzictwa przeszłości i zachowującej tożsamość miejsca, powinna być wiodącym celem takiego programu. Skoro anonimowi budownicy odtwarzali od stuleci obiekty kuźni według archetypu „niezapisanego”, ustalonego przez pokolenia, to czy dzisiaj, kiedy rzemiosło już zanika, nie należy kontynuować tradycji budowania tych obiektów, po to, by znów ożywić miasto? Jeżeli od końca XIX wieku Sułkowice określano „miastem tysiąca kowali”, to właśnie architektura kuźni będzie teraz o tym przypominać.



Fot. 7. Sułkowice, nieistniejące kuźnie zinwentaryzowane w l. 1994-96, (oprac. autor): 1. ul. Starowiejska 40, 2. ul. Kowalska 45, 3. ul. Kowalska 59, 4. ul. Zagumnie 3, 5. ul. Zagumnie 25. Istniejące kuźnie zinwentaryzowane w 2015r., (oprac. autor): 6. ul. Kowalska 72, 7. ul. Kowalska 81, 8. ul. Partyzantów 48, 9. ul. Partyzantów 36, 10. ul. Sportowa 10

Identyfikacja budynków kuźni, zakorzeniona mocno w lokalnej tradycji budownictwa drewnianego, obiektu zdominowanego przez funkcję, wytworzył poczucie przynależności kulturowej tego regionu. W celu zachowania unikatowego krajobrazu miasteczka należy uwzględnić w lokalnych planach strategicznych, taką przebudowę tkanki miejskiej z zachowaniem kuźni, by wykorzystać potencjał miejsca i w ten sposób zaktywizować lokalną społeczność, czerpiącą z dziedzictwa przeszłości. Gmina Sułkowice leży na granicy Pogórza Wielickiego i Beskidu Średniego, gdzie walory krajobrazowe i przyrodnicze, jak również dostępność komunikacyjna, są atrakcją pod względem turystycznym. W opracowaniach naukowych dotyczących atrakcyjności turystycznej gmina lokuje się na piątym miejscu w województwie małopolskim [dane opublikowane przez Urząd Miasta Sułkowice z dn. 23.09.2003r.]. Zatem walory przyrodnicze tego miejsca powinny być wzbogacone szlakiem zabytkowej architektury wernakularnej, która wyróżnia się na tym terenie. W opracowaniu lokalnego planu rewitalizacji proponowane są szlaki rowerowe i piesze. Tego typu wyprawy, wzbogacone ofertą zwiedzania relikwów techniki, do których niewątpliwie należą kuźnie, wzmocniłyby potencjał turystyczny tego miejsca, aktywizując

życie społeczne i gospodarcze. Wartości tkwiące w architekturze wernakularnej, związanej z lokalną tradycją, powinny być postrzegane nie tylko przez samych mieszkańców, potomków dawnych rzemieślników. To zadanie dla władz lokalnych i urzędów konserwatorskich, bo kiedy kuźnie znikną bezpowrotnie z obrazu miasteczka, będzie za późno na rozważania o ratowaniu drewnianych obiektów. Utworzenie parku kulturowego, jako jednej z form ochrony krajobrazu kulturowego pozwoli zachować obiekty charakterystyczne dla miejscowej tradycji budowlanej i osadniczej. Obiekty techniki, sprzężone z zagrodą są trudne do adaptacji do współczesnych funkcji użytkowych, ale mogą spełniać lokalną atrakcję na szlaku turystyki weekendowej. Może zatem rekonstrukcja, a potem „cykliczna odbudowa” unikatowych obiektów-reliktów, które nie mają już szansy zaistnienia z pierwotną funkcją? Nietrwałość architektury drewnianej determinuje takie decyzje konserwatorskie. To zabieg stosowany w japońskiej koncepcji cyklicznych rekonstrukcji świątyń w Ise, świątyń będących narodowym skarbem Japonii. Drewniane budynki świątynne podlegają cyklicznym rekonstrukcjom, przeprowadzanym co dwadzieścia lat, są jakby estetycznym gestem kreującym wizję oryginału. Jeżeli założymy, że obiekty techniki dawnego rzemiosła są dziedzictwem lokalnej tradycji, to właśnie w procesie rekonstrukcji możemy je zachować. Stare-nowe, drewniane konstrukcje tych obiektów będą mogły oddziaływać na wyobraźnię ludzi o kuźniach, które dla swojej pierwotnej funkcji nie będą budowane, bo zanika już tradycja kowalstwa.

Literatura

- 1 Kołodziejczyk R. *Małe miasta i miasteczka w XIX i XX wieku do 1939 r. – problemy gospodarczo-społeczne*, [w:] *Inżynierowie Polscy w XIX i XX wieku*, T. X, Z. Mrugański –red., Warszawa 2007, s. 14.
- 2 Chlebowski B., Walewski Wł. *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, T. XI, Warszawa 1890, s. 581.
- 3 Chrzanowski T., Kornecki M. *Sztuka Ziemi Krakowskiej*, Kraków 1982, s.467, 645.
- 4 Stanaszek M. *Sułkowice, osiedle 1000 kowali*, Katowice 1973, s.45, 60-62, 179-200.
- 5 Bisaga T. *Geografia kolejowa Polski*, Warszawa 1938, s. 83.
- 6 Smereczyński R. *Kowalstwo chałupnicze Sułkowic*, Warszawa 1931, s. 218.
- 7 Wywiady przeprowadzone przez autorkę z dyrektorem Szkoły Zawodowej w Sułkowicach i z kowalami z Sułkowic, 1994.

Protection of old forges in Sułkowice – symbol of the local crafts-manship

Barbara Zin

*Institute of History of Architecture and Monument Preservation, Faculty of Architecture,
Cracow University of Technology, e-mail: basiazin@yahoo.com*

Abstract: Wooden structures linked to agriculture are disappearing from the image of the Polish countryside, villages and small towns at the beginning of the 21st century. It is worthy to start the discussion on the fate of desolate, deteriorating forges, sawmills, carpentries, or water mills which are relics of the traditional technology. Sułkowice, a small town in the Małopolskie voivodeship, has been known for ages as a prominent centre of black-

smiths and their craft. Even today one feels the specific character of the landscape; in the mid-19th century circa 1000 blacksmiths worked there. Tradition lived until the times after the Second World War – when artisans in Sułkowiec forged, among others, artful fittings for the MS ‘Batory’ [famed Polish liner]. Inventories, surveys and measurements of old forges, elaborated by the authoress within the framework of the research grant “Image of villages and small towns in Poland of the last decade of the 20th century” (led by Prof. Wiktor Zin) led to gathering of the documentation of circa 20 structures hailing from the close of the 19th century. After 20 years that elapsed since the research there are only a few left, and their days are numbered. Local Programme of Revitalisation of the Town from the year 2007 which is a strategic plan for enterprises aiming at amelioration of the area, does not mention the protection of the last witnesses of the local crafts’s tradition. Whereby the activation of the local community, deriving from the tradition of the place, should be the aim of such a programme. Thus maybe there should be reconstruction and later ‘cyclical rebuilding’ of the structures which have no chance to exist with their primary function? “Old-new” wooden structures shall be a reminder of the blacksmiths’ tradition.

Keywords: Sułkowiec, wooden forges, tradition, protection, reconstruction.

